Andrzej Kijowski

NOWA JERUZALEM

Anabaptyści byli pokojowo usposobioną grupą religijną, a właśnie z ich powodu polało się morze krwi. Ich pierwsze zjawienie się na scenie historycznej łączy się od razu z zamieszkami: było to w Zwickau, w Saksonii, w roku 1521, gdy Mikołaj Storch i Tomasz Münzer, obaj uczniowie Lutra, założyli pierwszą „odrodzoną" gminę chrześcijańską, a swymi kazaniami wzburzyli miasto. Anabaptyzm był w tym momencie ruchem czysto religijnym; tradycja jego sięgała jeszcze sekt średniowiecznych, najbliższymi zaś jego poprzednikami byli skrajni husyci, zwani taborytami. Przez całą historię chrześcijaństwa — aż po dziś dzień — snuje się utopijny wątek powrotu do pierwotnej gminy, do życia w prostocie, pobożności i miłości wzajemnej. O to chodziło w dziele Reformy, lecz wyróżniły się w nim szybko dwa nurty: jeden, który zmierzał do reformy kościoła, drugi, który odnowienie całego społeczeństwa miał na celu. Pierwszy nurt wyrażał dążenia szlachty i mieszczaństwa, którym zależało tylko — jak złośliwie pisał Engels — na tym, aby kościół był tani; aby — dodajmy — zbawienie było tańsze, to znaczy wymagało mniejszych opłat i mniejszego wysiłku duchowego. Nurt drugi zaś stworzyli chłopi i plebejusze miejscy, którzy przyłączyli się do reformy kościoła ze swoim marzeniem o powszechnej równości; jej wzór znaleźli w chrześcijańskiej gminie pierwotnej, a jej symbol

Albrecht Dürer — Apokalipsa

w powtórnym, oczyszczającym chrzcie. Anabaptyści nie głosili nowinek teologicznych; wyznawali tradycyjną naukę kościoła katolickiego o Bogu sprawiedliwym, który nagradza dobre uczynki, a złe karze; sądzili natomiast, że kościół Chrystusowy tworzą tylko wybrani, święci, bezgrzeszni. Siebie samych uważali za wybrańców; objawienie było dla nich prawdą wciąż żywą i realizowało się drogą cudów; anabaptyści słyszeli więc głosy, widzieli znaki. Wierzyli, że zbliża się czas „drugiego przyjścia" Chrystusowego na ziemię, zapowiedziany w Objawieniu św. Jana, i że oni właśnie, prości rzemieślnicy i rolnicy, jak niegdyś rybacy i cieśle galilejscy, wezwani zostali do głoszenia dobrej nowiny. Nadchodzi — mówili — Królestwo Boże, które trwać będzie 1000 lat aż do skończenia świata. Wszyscy będą sobie równi, nie będzie ani biednych ani bogatych, bo wspólnie trzeba używać tego, co Bóg dał, pracować zaś będzie każdy dla dobra drugich, a nie dla pieniędzy. Anabaptyści ograniczali się w działalności swojej do kazań i dobrego przykładu. Nie zagrażali więc nikomu; mogli nawet pewne przysługi oddać skłóconym stronom: katolikom, bo głosili nadejście powszechnego królestwa chrześcijańskiego, którego władcą jedynym będzie cesarz, a kapłanem jedynym papież; reformatorom, bo odmawiali godności kapłańskich księżom wyświęconym przez biskupów i wzywali do rozdania majątków kościelnych. Początkowo ochraniali ich luteranie i papiści, lecz potem połączyli się przeciw nim i tępili tak, że nikt bardziej od dobrotliwych nowochrzczeńców nie był prześladowany w tym krwawym stuleciu. Stało się tak dlatego, że całą ich naiwną utopię przejęły za swój program zbuntowane masy chłopskie oraz miejski plebs.

Rewolta chłopska dojrzewała od lat conajmniej trzydziestu; w całych Niemczech i w krajach cesarskich, na Węgrzech i w Czechach, tworzyły się tajne związki i raz po raz zjawiał się jakiś przywódca lub kaznodzieja, który ogłaszał czas sposobny do porachunków z panami. Tomasz Münzer był jednym z wielu kaznodziejów; był jednak pierwszym, który pojął, że chłopskim masom brak idei zdolnej rozpalić je i przejąć zapałem fanatycznym, tak, aby pozbyły się strachu przed dobrze uzbrojonym wojskiem książąt, biskupów i ce-

Albrecht Dürer — Apokalipsa

sarza. Tomasz Münzer ujrzał tę ideę w religijnym komunizmie i w chiliastycznych proroctwach anabaptystów: *Świat cały musi ulec wielkiemu wstrząsowi* — wołał — *nastąpi takie widowisko, że bezbożni pospadają ze swych stolców, maluczcy zaś będą wywyższeni.* Münzer przekształcił ruch chłopski z ekonomicznego w religijny, a to znaczy powszechny; z rozproszonych spisków stworzył armię, sporadyczne bunty przeobraził w wojnę namiętną i fanatyczną, jak krucjata.*)

Czy sam był przekonany o Królestwie Bożym, które nadejdzie, gdy już wszystkie miasta otworzą bramy przed prorokami i żołnierzami sprawiedliwości, gdy złożą broń „synowie ciemności", a ich zamki zostaną zburzone? Był więc mistykiem, czy też tylko umiał posłużyć się mistyczną mową jako środkiem propagandy? Historycy wszystkich ruchów ideowych, a zwłaszcza biografowie przywódców zadają sobie to samo pytanie, dotyczy zaś ono po prostu motywów działania ludzkiego dla powszechnej sprawy. Dlaczego człowiek walczy, ginie? Dla władzy, chleba, czy ambicji? Aby wybawić się od zapomnienia i śmierć zwyciężyć drogą sławy? Czy dla solidarności z masą, porwany siłą uczuć wspólnych? Czy jest on w tym działaniu swoim świadom pobudek, planów, celów, czy też sam sobie dziwi się, i w tym zdziwieniu umiera, a kronikarzom, historykom, pisarzom, filozofom dziejów zostawia troskę o znalezienie jednorodnego sensu swoich czynów?

*

*) „Dopóki w ruchu społecznym chodzi tylko o odosobnione, doraźne żądania, ich natura ekonomiczna jest jasna — pisze Karol Kautsky —. Ale im bardziej ruch się pogłębia, im staje się rozleglejszy, im bardziej usiłuje przekształcić całe społeczeństwo, cały byt społeczny, tym bardziej zachodzi potrzeba wytworzenia łącznika duchowego między wysuwanymi żądaniami, tym bardziej wszyscy myślący są zmuszeni do uświadomienia sobie ostatecznych celów ruchu... coraz wyraźniej odczuwają (...) potrzebę wytłumaczenia sobie tych żądań w imię wyższej zasady. Im mniejsze uświadomienie ekonomiczne i im rozleglejszy ruch, tym bardziej pokost mistycyzmu powleka argumenty i teorie ludzi stojących na czele ruchu..." *(Poprzednicy współczesnego socjalizmu).*

Albrecht Dürer — Apokalipsa

Wypadki w Münster rozegrały się w dziewięć lat po upadku powstania chłopskiego. W 1525 roku Münzer ze swoją „gromadą" zajął miasto Mühlhausen, ogłosił w nim rządy „sprawiedliwych", wprowadził powszechny obowiązek pracy i wspólnotę dóbr, a uczyniwszy je stolicą ruchu, wysyłał z niego pisma swoje do władców całego świata. W lutym 1534 roku anabaptyści opanowali miasto Münster i ogłosili je Nową Jeruzalem, stolicą Królestwa Bożego, czyli całego świata obmytego w nowym, prawdziwym chrzcie.

Główną dyrektywą przywódców chłopskich było zdobycie jakiegoś warownego miasta, które stałoby się centrum ruchu i jego oparciem strategicznym. Klęskę Münzera przypisywano temu, że wyszedł z armią w pole, zamiast trzymać się w murach. Rozproszeni w Niemczech i w Niderlandach anabaptyści wybrali sobie Münster na punkt zborny, stolicę i warownię. Na kilka lat przedtem trwały już tajemnicze przygotowania: główny prorok anabaptystów, Hoffmann głosił w Strasburgu nadejście „Nowej Jerozolimy"; słuchał jego kazań Rothmann, który był przywódcą münsterskich luteranów — człowiek podobno ambitny, ze skłonnościami do mistycyzmu. Na rzecz anabaptyzmu działał w Münster sukiennik Knipperdolinck, uczeń Münzera, który już razem z owym Hoffmannem odbywał apostolskie podróże do Szwecji. W Münster toczyła się zacięta walka między luterańskim mieszczaństwem a biskupem i jego kanonikami. Wygrali luteranie, miasto przystąpiło do Związku Szmalkaldzkiego, Rothmann stał się główną postacią w mieście. Jego nawrócenie na anabaptyzm, wejście do miasta proroków niderlandzkich, rozruchy plebsu, ucieczka mieszczan luterańskich, uczyniły z bogatego i potężnego miasta tragiczną „Nową Jeruzalem" — obozowisko uchodźców, oblężone przez połączone siły luteranów i katolików, rządzone przez 25-letniego, przystojnego krawca z Lejdy, Jana zwanego Bockelsonem.

Mit o Nowej Jeruzalem odpowiadał wyobraźni ludowej, którą w głównej mierze kształtowała od wieków Apokalipsa: *Widziałem święte miasto Jeruzalem nowe, zstępujące z nieba od Boga, zgotowane jako oblubienicę ubraną mężowi swemu. I słyszałem głos wielki z stoli-*

Albrecht Dürer — Apokalipsa

ce, mówiący: Oto przybytek Boży z ludźmi, i będzie mieszkał z nimi. A oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie Bogiem ich.

W interpretacji oficjalnej kościoła Nowa Jeruzalem z Objawienia jest figurą raju, Królestwa Bożego w niebie; w wyobraźni ludowej była ona jednak zapowiedzią powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię i ustanowienia Królestwa Bożego dla żywych. Wiara ta była bardzo silna w średniowieczu, zwłaszcza około roku tysięcznego, który miał być datą drugiego przyjścia, sądu i rozpoczęcia nowej ery. W ikonografii średniowiecznej powtarza się (zwłaszcza na portalach romańskich) obraz Chrystusa siedzącego na tronie pośrodku warownego miasta, do którego Archanioł wprowadza zbawionych. Nad murami często widać napis: *Nowa Jeruzalem.*

Otóż anabaptyści odnowili dawną, ludową wiarę. W wojnach chłopskich i w wojnach anabaptystów figura „miasta świętego" została przez przywódców takich, jak Münzer, Hoffmann, Rothmann i inni przetłumaczona na konkret polityczny i wojskowy. W Münster metafora została zrealizowana: lud wszedł do Jeruzalem.

*

Lud boży wszedł do Nowej Jeruzalem, lecz na tronie ujrzał Bockelsona zamiast Chrystusa.

Historia powtarza się wtedy, gdy przywódcy polityczni chcą naprawić błędy własne lub swych poprzedników i wykorzystać dawne doświadczenia; starają się więc wyreżyserować i zaplanować to, co poprzednio było przypadkowe. Otóż ten czynnik teatralny historii jest jej wynaturzeniem i to przez niego historia powtarza się tylko w parodii.

Wedle zgodnej opinii historyków Jan Bockelson przez swoje kabotyństwo zaprzepaścił sprawę republiki anabaptystów, a miasto wydał na rzeź. W osobie tego krawca-aktora, który w wygłodzonym mieście koronował się na Króla Świata, i nędzarzom, co z dnia na dzień zginąć mieli z głodu lub pod mieczami lancknechtów, rozdawał hrabstwa, księstwa i królestwa, w osobie owego Jana z Lejdy, objawił się w formie czystej ów komediowy, parodystyczny, teatralny pierwiastek his-

Albrecht Dürer — Apokalipsa

torii. Bockelson pełnił na zawołanie rolę wizjonera: gdy trzeba było wspomóc któregoś z przemawiających proroków, rzucał się na ziemię i wołał, że słyszy głos lub widzi znak. To samo robili przywódcy chłopscy, jak słynny Janek-Grajek, albo Pfeiffer, kaznodzieja Münzera. Co u tamtych było ekstazą, w Münster było techniką rządzenia. Gdy Knipperdolinck chciał odsunąć od władzy Bockelsona, także padł na stopnie jego tronu i począł wołać, że słyszy głos jemu samemu powierzający królestwo. Zrobił to niezdarnie, więc go Bockelson wyśmiał i mianował wicekrólem na odczepne.

Ale Bockelson miał jeszcze inne zalety: znał język holenderski i miał wielki mir w Niderlandach. Anabaptyści zamknięci w Münster wierzyli w nadejście pomocy od braci z Niderlandów. Bockelson tę pomoc obiecywał i wysyłał do swej drugiej ojczyzny manifesty (pochodził z Münster, ale młodość spędził w Niderlandach i tam przebywała jego żona). Mieszkańcy Münster nie mogli wiedzieć, że żołnierze cesarscy wyłapali i zatopili kilkadziesiąt barek z anabaptystami płynącymi Renem do Münster. W miejscowości Wollenhoe utopiono i spalono 16 tysięcy anabaptystów. Czy Bockelson wiedział o tym od swoich szpiegów? Na pewno. Wiedział także, iż 20 tysięcy ludzi zamkniętych w Nowej Jeruzalem jest skazanych na śmierć. Miał przed sobą tylko jedno zadanie: utrzymać w mieście porządek do samego końca i nie dopuścić, aby rozeszła się wśród ludzi myśl o klęsce i męczeństwie. Dziesięć lat wcześniej w zdobytym Mühlhausen tysiące ludzi wrzucono żywcem do fosy fortecznej, w której umierali tygodniami. Nie było tortury, której by nie zastosowano w tej najstraszniejszej wojnie europejskiej. Na Węgrzech darowano życie tylko tym mieszkańcom zdobytego miasta, którzy zgodzili się zjeść własnych przywódców upieczonych żywcem na wolnym ogniu... W mieście skazanym na najgorsze, w mieście przeklętym, Bockelson urządzał uroczystości koronacyjne i weselne, reżyserował wielkie przedstawienia w kościołach i na placach publicznych, wydawał wciąż nowe przepisy etykietalne i wymyślał wciąż nowe stroje dla swych żon, urzędników, dworzan i dla siebie samego.

Wprowadził też wielożeństwo i sam pojął szesnaście żon, których nie mogli mu darować „dobrze myślący"

Albrecht Dürer — Apokalipsa

historycy. Współczesny kronikarz Kerstenbrock (który zresztą opuścił Münster razem z luteranami i to, co działo się za murami, znał tylko od wychodźców), otóż ten kronikarz nie szczędzi szczegółów i kolorów dla opisania przepychu dworskiego, jakim otaczał się król Jan, i rozkoszy, jakich używał. Wiadomo też, że wprowadzenie wielożeństwa wywołało w mieście krwawe rozruchy. Historycy socjalizmu, pilnie śledzący w dziejach wszelkie próby przebudowy stosunków społecznych (np. Kautsky i Mehring), sądzili, że wielożeństwo, zakaz handlu, publiczna administracja środków żywnościowych oraz konfiskata kosztowności, stanowiły konsekwentny system ustrojowy. Współcześni historycy są bardziej sceptyczni. Autor wydanej w NRD pracy o rzeczypospolitej w Münster (Gerhard Brendler: *Das Täuferreich zu Münster 1534/35*. Berlin 1966. VEB Deutscher Verlag der Wissenschaften) twierdzi, że cały ten system gospodarczy był po prostu stanem oblężenia, a równość społeczna w mieście wynikała nie tyle z ideologii, ile stąd, że było ono — powtarzamy — obozem uchodźców, po największej części plebejuszy. A co do tego wielożeństwa: w mieście było około 9 tysięcy kobiet bez mężów i około 4 tysięcy mężczyzn bez żon. I byli to przeważnie młodzi mężczyźni i młode kobiety, albowiem starcy opuścili miasto. Ten rachunek nie wymaga komentarzy. Prawo o wielożeństwie było tylko regulacją faktycznego stanu rzeczy, przy czym jego paragrafem najważniejszym był surowy zakaz wchodzenia w związki małżeńskie osobom chorym na płuca i syfilis, kalekom oraz tym, które przekroczyły określony wiek. Dodajmy do tego surowe przepisy o higienie publicznej i porządku; dodajmy formowanie kadr wojskowych i budowę umocnień. Szalona Jeruzalem, miasto rozpasania i głupstwa, staje się w naszych oczach normalnym państwem, którego wszystkie osobliwości pochodzą z osobliwej sytuacji w jakiej się znajdowało: z sytuacji ostatecznej, bo w śmiertelnym zagrożeniu, absurdalnej, bo absurdalna jest śmierć nieunikniona dla tych, co ją mają ponieść. Obecny w historii element gry i reżyserii, kabotyństwa i parodii, obnaża się w Münster dlatego właśnie, że to państwo i jego władca, i jego lud, nie mieli już nic do stracenia poza złudzeniami. Podtrzymywali je więc wszelkimi sposobami. Historycy „dobrze myślący" porównują Bockelsona do szalonych cezarów rzymskich — do jakiegoś Nerona, czy Heliogabala. Ale naprawdę Münster można porównać do warszawskiego ghetta w przeddzień zagłady.

Jeśli zaś na historię spojrzeć okiem sceptycznym, okiem Dürrenmatta, który — jak to już wiemy z *Romulusa* — jest szczególnie wrażliwy na owe nastroje ostateczne, na procesy schyłku i rozpadu, wtedy obłąkane państwo rządzone przez aktora — dyletanta, Münster — Nowa Jeruzalem, wymarzona utopia naiwnych, okaże się wszelką utopią na wspak wywróconą, wszelkim ideałem postawionym przed sąd historii.

Andrzej Kijowski

Albrecht Dürer — Śmierć w koronie na koniu